

TEATR NARODOWY
W WARSZAWIE

*Ironbound. Za torami,
za mostem*
Martyny Majok

tłumaczenie
Szymon Wróblewski
reżyseria
Grzegorz Chrapkiewicz
scenografia
Anna Skupień,
Katarzyna
Szczurowska
światło
Piotr Pawlik
muzyka
Piotr Łabonarski

premiera
30 marca 2019

Ewa Konstancja
Bułhak (Daria),
Marcin Przybylski
(Maks),
Paweł Paprocki
(***)



fol. Krzysztof Bieleński

Migracja na dno

AUTOR: JACEK CIEŚLAK

Martyna Majok, pierwsza polska laureatka Nagrody Pulitzera w dziedzinie dramatu, zadebiutowała u nas sztuką *Ironbound* z krajowym podtytułem *Za torami, za mostem*. Mocną rolę kobiety-migrantki, walczącej o przetrwanie, zagrała Ewa Konstancja Bułhak.

■ Pulitzer dla Martyny Majok dla środowiska polskiego teatru był jak grom z jasnego nieba: prawie nikt nic o niej nie wiedział, również dlatego, że wyemigrowała z Polski, z Bytomia, jako dziecko. Razem z matką, która szukała szansy jak miliony migrantów na amerykańskiej „ziemi obiecanej”.

Z dzisiejszej perspektywy można powiedzieć, że Martyna Majok jako dramatopisarka dojrzywała do roli autorki społecznie zaangażowanej, będąc świadkiem przerażająco ciężkiego życia matki, która walkę o utrzymanie siebie i córki opłacała gigantycznymi wyrzeczeniami i wielogodzinną codzienną harówką. A i upokorzeniami w związkach z mężczyznami, od których jako migrantka była

ekonomicznie zależna, co z premedytacją wykorzystywali.

Takie było też tło inicjacji literackiej Majok, która uciekała od niełatwego domowego życia w twórczość. Także sytuacja związana z migrantami i nauczanie ich języka poprzez typowe sceny z życia wzięte – w banku, w pośredniaku, u lekarza – sprawiły, że Majok poprzez układanie dialogów zbliżała się do teatru. A w końcu pieniężna wygrana w bilard pozwoliła na zakup tego, czego jako migrantka z New Jersey nie byłaby w stanie kupić, czyli biletu na *Cabaret*, grany na Broadwayu. Pierwszy pobyt w teatrze zmotywował ją do dalszego pisania i studiowania dramatu. Z czasem stała się autorką wystawianą na kameral-

nych scenach, które dbały o repertuar związany z migrantami, doceniając także kwestię parytetu, czyli promocji sztuk napisanych przez dramatopisarki dla amerykańskich scen. Jeszcze przed otrzymanym w 2018 roku Pulitzerem za *Cost of Living*, właśnie *Ironbound* zgarniał od 2013 roku amerykańskie nagrody w dziedzinie dramatu – m.in. Smith Prize for Political Theater – zaś w 2016 roku doczekał się scenicznej prapremiery.

Jako pierwszy w Polsce sztukami Majok zainteresował się Grzegorz Chrapkiewicz i zaproponował wystawienie *Ironbound* dyrektorowi artystycznemu Narodowego Janowi Englertowi. Być może Chrapkiewicz poczuł dla siebie szansę w ekspresyjnym naturalizmie Majok,

która nawiązuje do klasyki amerykańskiego dramatu psychologicznego lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, m.in. do Tennessee Williamsa, choć w kameralnej formie. Klasyki przefiltrowanej przez dramaty egzystencjalne Samuela Becketta, bo Majok poza tym, że wyświetla na scenie intymne tajemnice, które starają się skrywać bohaterowie – wyraża też metaforycznie sytuację ich życiowej pułapki. Główna bohaterka *Ironbound* Daria, polska migrantka, ugrzęzła na tytułowym przedmieściu Nowego Jorku i czeka na autobus jak na zbawienie. Czeką na autobus do domu, gdzie mieszka razem ze zdradzającym ją kochankiem Tommym, i na autobus do Chicago, dokąd wyjechał jej pierwszy mąż Maks, za którym pojechał ich syn Aleks. Ale im bardziej chce ruszyć z miejsca i zmienić swoje życie – tym bardziej przeżywa dramat niemożności.

Przystanek autobusowy wyznacza też najniższą pozycję bohaterki w amerykańskiej hierarchii społecznej, ponieważ nikt, kto ma

nam detali powiązanych z fizjologią, cielesnością, zależnościami i uzależnieniami, które można wyczytać z analizy zawartości kanałów wszystkich miast.

Darię znakomicie zagrała Ewa Konstancja Bułhak. Aktorka, która przez wiele lat była utożsamiana z poetyckim teatrem Jerzego Grzegorzewskiego w Narodowym i Studio, teraz ujmuje się za kobietą zmuszoną do bezwzględności, konfrontującą się z mężczyznami: niewiernymi, słabymi, porzucającymi ją i spychającymi na dno. Obserwujemy to również w retrospekcjach. Majok zongluje bowiem czasem, by cofnąć się w przeszłość i pokazać rozpad małżeństwa z Maksem, kiedy dowiedział się, że będą mieć dziecko, a także kolejne odsłony życia ze zdradzającym Darię Tommym.

W rozmowie z nim wściekła Daria powtarza jak refren frazę: „To nie ma być miła rozmowa”. Stanowi ona ostrzeżenie dla niewiernego partnera, ale też wyznacza linię postępowania samej bohaterki, która musi być wobec

się ostatecznie nieatrakcyjny – pod względem erotycznym, społecznym i finansowym, przez co będzie musiał wrócić do związku z Darią, godząc się na życie poniżej oczekiwań. Pośród takich kalkulacji przebiegają rozstania i powroty Darii i Tommy'ego. Rozmawiają bez taryfy ulgowej. Wiedzieli, z kim się wiązali i muszą się też zgodzić na układ, w którym zdrady opłacane są czynszem, ubezpieczeniem i korzystaniem z samochodu.

W retrospekcji poznajemy Maksa, dla którego Daria przyjechała do Ameryki. Marcin Przybylski gra mężczyznę niedojrzałego, bujającego w obłokach, co dobrze wyraża ilustracja muzyczna w postaci *Cegły Dżemu*, bluesowej opowieści o nieudanej inicjacji seksualnej i życiowej. Dla Maksa związek z Darią kończy się, gdy trzeba wziąć odpowiedzialność za kobietę i dziecko. Wtedy porzuca ją, rojąc o kolejnej szansie, jaką ma być dla nich Chicago. Maksa widzimy jeszcze raz, po raz ostatni, w wizyjnej scenie, gdy stoi w rurze kanału i śpiewa klasycznego amerykańskiego bluesa *Żyjąc na szczycie świata*, co jest absolutnym zaprzeczeniem jego życiowej katastrofy.

Syna Darii w bezpośrednim teatralnym planie nie poznajemy. Powraca jednak obsesyjnie w wielu jej wypowiedziach, będąc powodem matczynych wyrzutów sumienia, troski i zabiegów, by uratować mu życie, wysłać na detoks. Zamiast Aleksa pojawia się Vic, rówieśnik Aleksa, i tym bardziej scena jego spotkania z Darią jest przejmująca, a i mniej dosłowna, działająca na wyobraźnię widza. Vic w bardzo świeżej, dynamicznej interpretacji Henryka Simona, jest pewnie, tak jak Alex, chłopakiem dającym sobie prawo do bezwzględnej wolności. Daje wyraz fantazji, zgrabnie i dowcipnie rapując, obracając rymami, tak jak stara się wywrócić na nice znaczenie swojej życiowej sytuacji: będąc męską prostytutką, przekonuje, że to on powinien płacić przygodnie spotkanym starszym mężczyznom za erotyczne przyjemności, jakie z nimi, rzekomo, przeżywa.

Przewaga Darii nad facetami polega na tym, że stara się nie mieć złudzeń. Przelicza wszystkie doświadczenia i emocje na dolary, nie mając wątpliwości, że na dnie, gdzie żyją migranci, nie ma innego kryterium. A Martyna Majok dzięki odwadze matki i swojej determinacji – wydostała się z migranckiego kanału, by opowiedzieć o tym, co dzieje się na przedmieściach Ameryki, tego wymarzonego przez wszystkich migrantów raj na świecie. ■

Darię znakomicie zagrała Ewa Konstancja Bułhak. Aktorka ujmuje się za kobietą zmuszoną do bezwzględności, konfrontującą się z mężczyznami: niewiernymi, słabymi, porzucającymi ją i spychającymi na dno.

choćby trochę pieniędzy, autobusem nie jeździ. Daria jako migrantka należy więc do najniższej społecznej kasty, co uzależnia ją od mężczyzn i skazuje na egzystencję osoby pracującej dorywczo, próbującej zaczepić się w życiu kogoś, kogo stać na samochód i mieszkanie. Kimś takim jest właśnie Tommy, który ma też ubezpieczenie.

To niemal najważniejsze kryterium oceny statusu Amerykanów, eliminujące tych, którzy nie dają sobie rady w kapitalistycznym społeczeństwie, a wypadając poza jego marginesy – lądują na śmietniku. Właśnie tak można określić naturalistyczną i symboliczną, a także scenografię Anny Skupień i Katarzyny Szczurowskiej. To strefa odpadów, cywilizacyjnych i ludzkich, pełna śmieci, w której centralnej roli nie gra wcale przystankowy słup – tylko przekrój gigantycznej rury, prowadzącej ze sceny w niebyt. Skojarzenia ze ściekiem rodzą się w oczywisty sposób. Zaglądamy pod powierzchnię życia społecznego, zagłębiając się w ludzką naturę, a Majok diagnozując kondycję bohaterów, nie szczędzi

kochanka tak chamska, jak on wobec niej. Ani na chwilę nie może pozwolić sobie na słabość, ponieważ pogorszy własną pozycję negocjacyjną. Po kolejnej wojnie z kochankiem musi walczyć o reparacje jak polityk, bo nie wiadomo, jak długo potrwa czas zawieszenia broni. Na reperaturę składają się pieniądze, dostęp do samochodu i użyczenie ubezpieczenia synowi, który po rozpadzie pierwszego związku Darii popadł w narkomanię i żyje nie wiadomo gdzie.

Tommy'ego zagrał przekonująco Karol Pochec. Oglądamy faceta dobrze znającego reguły rzeczywistości, w której migranci są kimś gorszym, kogo można wykorzystać w pracy, seksualnie, a potem ponownie cynicznie zaprosić do wspólnego życia, bo przecież alternatywą jest bezdomność i spanie w rowie przy przystanku autobusowym. W damsko-męskiej buchalterii Daria twardo wylicza Tommy'emu jego zdrady, które monitorowała dzięki specjalnej aplikacji. Jej jedyną szansą jest zbieranie haków na niewiernego kochanka i liczenie na to, że dla „tej trzeciej” okaże